

## POMIĘDZY GLOBALIZACJĄ I DEMOKRACJĄ. PRZEMIANY KONCEPCJI DEMOKRACJI W EPOCE ZANIKU POLITYKI

Proponuję zwrócenie uwagi na tekst Karola Haratyka, także przez wzgląd na kwestię kryzysu, która stanowić może koncepcyjny punkt odniesienia kolejnego spotkania na tym forum. Autor postuluje w swym referacie ujęcie globalizacji jako epoki „zaniku polityki” (*resp.* polityczności), a w konsekwencji kryzysu demokracji (przede wszystkim w wymiarze normatywnym), oraz najbardziej dobitnego przejawu tego procesu w postaci „zaniku obywatelskości”. Rekonstruując argumentację na rzecz tego postulatu uwydatnimy dwie linie obrony:

1. koncepcyjne sprzężenie kryzysu demokracji ze zmierzchem polityczności;
2. koncepcyjne sprzężenie kryzysu demokratyczności z globalizacją.

Te dwie linie mają wspólną podstawę w koncepcji współczesnych zagrożeń dla realizacji normatywnych założeń systemu demokratycznego, na czele z wolnością jednostki (tzw. wolnością negatywną) i swobodami obywatelskimi (tzw. wolnością pozytywną). Autor posiłkuje się tutaj konkretnymi badaniami empirycznymi (statystyki Freedom House) oraz monografiami znawców problematyki (takich jak Robert Putnam czy Jacques Ranciere).

W toku pierwszej linii argumentacyjnej przywołany zostaje putnamowski syndrom „samotnej gry w kręgle” (statystycznie obrazowany znaczącym spadkiem zainteresowania Amerykanów jakimkolwiek uczestnictwem w życiu politycznym). Dorzeczne byłoby tu uwydatnienie jeszcze dwu wymiarów tej kwestii: tzw. anomii społecznej, na czele z syndromem NIMB (*Not in my backyard* — budujcie sobie, ale z daleka od mojego podwórka), oraz zagadnienia tzw. pełzającego autorytaryzmu w obliczu jednostkowego i społecznego poczucia bezradności wobec, nazwijmy to, okazałości władzy ulokowanej w urzędowych sieciach i mnożonych na wzór kłaczy przepisach. Do tego ostatniego odnosi się także syndrom TINA (*There is no alternative*) — rezygnacja z konstruktywnego proponowania alternatyw wobec rozwiązań instytucjonalnych w każdym praktycznie

obszarze życia społecznego (od systemu opieki zdrowotnej i ubezpieczeń po system funkcjonowania służb specjalnych). Nawiasem mówiąc, foucaultowskie spętlenie wiedzy i władzy oraz kwestia deklinizmu (zmierzchu państwa w modelu narodowym czy obywatelskim) zyskują w tym świetle inny wymiar, warty rozpatrzenia.

W kontekście drugiej linii argumentacji i ciekawych (ze względu na odniesienia koncepcyjne) analiz można zwrócić większą uwagę na faktyczne przykłady kryzysu samej idei demokracji. Chiny wydają się tutaj dobrym punktem odniesienia: przymykanie oczu na łamanie praw człowieka i innych elementarnych zasad społeczeństwa otwartego (czyli obywatelskiego) w imię globalnych interesów ekonomicznych wskazuje, że stabilność relacji międzypaństwowych i stabilizacja społeczna oparta na mnożeniu restrykcji i „systemowo rozmięczonym terrorze” uznane zostały za podstawę efektywnego funkcjonowania w warunkach rynku globalnego. W konsekwencji ustrój demokratyczny, jako czynnik z reguły konfliktogenny i destabilizujący, nie sprzyja globalnym założeniom globalnej stabilności i generalnie wyzwaniom czasu. Drugim, być może bardziej problematycznym (tym lepiej dla analizy problemu) przykładem jest założycielska koncepcja Unii Europejskiej jako modelu kanalizowania konfliktów. O ile idea włączania obszarów konfliktogennych w ramy proceduralne, z jednej strony, a idea demokracji deliberatywnej z drugiej są teoretycznym zapleczem tego modelu, o tyle doświadczenie społeczne wskazuje raczej na inny wymiar jego realizacji: neutralizowanie sporów (a zatem możliwości alternatyw) drogą procedur i mnożenia przepisów; przy czym te ostatnie nie przypominają niestety dyrektyw racjonalnego sporu zbiorowego. Być może oba przykłady mogłyby służyć za punkt wyjścia w uzasadnieniu tezy o fasadowości demokracji i pokazaniu, że medialny sztafaż wyborczych igrzysk (*resp.* dzisiejsza formuła tzw. demokracji proceduralnej) to obecna postać demokratyczności.

Autor referatu podejmuje jednak konsekwentne wyzwanie: jak wyjść z kryzysu demokratyczności *vel* polityczności. Wybiera tu dobrych przewodników: Ulricha Becka z jego władzą i przeciwwładzą strukturalizującą oscylacje globalnego społeczeństwa obywatelskiego, Davida Held'a z ideą demokracji kosmopolitycznej oraz autorów dość oryginalnych ujęć zagadnienia obywatelstwa: Bruno Freya z koncepcją COM (*citizenship: organisational and marginal*) — obywatelstwa częściowego, czasowego, elastycznego (także w organizacjach pozapaństwowych); Liesbet van Zoonen i jej *fan democracy* stawiającej na wymiar pozakognitywny (bardziej afektywny) zaangażowania w akcje zbiorowe

społeczeństwa sieciowego; wreszcie Michaela Schudsona z koncepcją obywatelstwa monitorialnego (obywatela monitorującego zmiany społeczne z dystansu i okazynie zainteresowanego czynnym życiem publicznym) jako alternatywy wobec nierealnego dziś modelu obywatela dobrze poinformowanego (stale i pośrednio przynajmniej uczestniczącego w działaniach politycznych). Wejście na taką dyskursywną drogę indukuje dwie rzeczy:

1. Ukryty postulat reaktywacji dyskursu metanarracyjnego (w lyotardowskim sensie) w nowej opowieści legitymującej koncepty polityczne, na czele z ideą demokracji. Przypuszczam jednak, że jej konceptualizacja i formowanie opierać się będzie na innych zasadach niż spekulatywna, systemowa historiozofia; bądź tezy programowe rewolucji *resp.* reformacji.<sup>1</sup> Zmierzamy raczej w stronę dyskursu kłączastego, kapilarnego, w większej mierze rozgrywanego interaktywnie w sieci niż na sesjach plenarnych czy seminariach;

2. Wylania się tu interesujący projekt badawczy. Konceptyjne sprzężenie *fan democracy* z ideą obywatelstwa monitorialnego w perspektywie freyowskiego COM oraz momentu afektywności jako kluczowego dla aktywizacji członków społeczeństwa sieciowego — to ciekawa droga do, być może, konceptualizacji nowej teorii demokracji. Warta również podjęcia w projekcie zbiorowym, zakreślonym długookresowo.

Dwie kwestie wydają się w tym kontekście warte dalszej refleksji:

1. Kim jest i będzie obywatel w przestrzeni (post)demokracji (demokracji w kryzysie demokratyczności i w próbach radzenia sobie z nim): nieaktywnym i bezrefleksyjnym widzem igrzysk medialnych, festiwali komemoracyjnych, okolicznościowych licytacji pochwał i potępień, nieustannie podniecanym klientem krótkotrwałych rozrywek, frustratem upojonym teoriami spiskowymi, kantowskim wiecznym niedojrzałym, autorem (lub ulubionym czytelnikiem) modnej w naszej przestrzeni literatury o charakterze rozliczeniowego przyczynkarstwa? To jest również pytanie o nową formułę masowości i jej krytycznego portretowania.

---

<sup>1</sup> Tezy programowe jakiejś rewolucji (społecznej, gospodarczej, naukowej itd.) traktuję tu jako specyficzny wariant „mocnej”, metanarracyjnej, systematycznej czy paradygmatycznej opowieści legitymującej (z charakterystycznymi elementami radykalizmu, dogmatyzacji/aksjomatyzacji, totalizmu, holizmu w odniesieniu do zmian systemowych itd.). Tezy reformacji (skojarzenie z wittenberskimi tezami Lutra) stanowiłyby tu swoisty wariant „rewolucyjnej” opowieści legitymującej.

2. Współczesna postać mechanizmów władzy i analityczny demontaż pojęć typu: układ, sieć, PR, kontrolowanie dostępu (zwłaszcza do informacji) itd. oraz wspomniany już syndrom TINA i NIMB jako najbardziej trwałe i głębokie (bo mentalne) przejawy kryzysu demokratyczności-obywatelskości-polityczności.

Uwaga końcowa: mam wątpliwości, natury bardziej logicznej niż koncepcyjnej, co do sugerowanej w tytule referatu symetryczności kategorii globalizacji i demokracji. Wydaje się, że między tymi pojęciami istnieje wyraźna asymetria treściowa i zakresowa. Być może adekwatne byłoby sformułowanie „globalizacja a demokracja”, a bardziej perspektywiczne: „globalizacja a kryzys polityczności”. Tym bardziej, że demokratyczność i polityczność można próbować rozpatrywać w kontekście zagadnienia kryzysów globalnych, w tym kryzysu koncepcji, idei *tout court*. Podążający w tym kierunku namysł nad samym problemem kryzysu może przynieść interesujące rezultaty.

Uwaga na marginesie: kategoria „kryzysu” pojawiała się dość często w trakcie rozważań na forum (nie tylko w kontekście komentowanego tu referatu). Dyskusje utwierdziły mnie we wcześniejszym przypuszczeniu (sygnalizowanym w obecnym komentarzu), że głoszone ostatnio „kryzysy”, w tym kryzys samej globalizacji, w aspekcie procesu ekspansji i rozprzestrzeniania się liberalno-demokratycznego modelu ustrojowego, odnoszą się w istocie do kryzysu idei, a w konsekwencji — do dyskursywnych teorii dotyczących tak demokracji, jak i państwa, społeczeństwa obywatelskiego itd. To powodować może dwie rzeczy: społeczną potrzebę reaktywacji filozofii politycznej jako (używając raz jeszcze lyotardowskiej formuły) metanarracyjnej opowieści legitymującej, a po drugie — społeczne podejrzenie, że nastąpiła dezaktualizacja słowników tego dyskursu, na czele z obecnymi pojęciami państwa, społeczeństwa obywatelskiego, demokracji i samej globalizacji. Słowem: mamy tu do czynienia z metapotrzebą nowego słownika rortyańskich *niepokojących metafor*. Rozwinięcie tej kwestii wymaga oczywiście systematycznego namysłu, z założeniem, iż systematycznej analizie wymaga samo pojęcie kryzysu.